



Henryk Mikołaj Górecki - klasyk XX wieku. Jego muzyka znosiła podziały

Sylwetka jednego z największych polskich kompozytorów XX wieku

Wielu osobom muzyka poważna wydaje się trudna i nieciekawa. Poznanie twórczości Henryka Mikołaja Góreckiego to najlepszy z możliwych sposobów, żeby zmienić zdanie na jej temat.

Górecki to oprócz Witolda Lutosławskiego i Krzysztofa Pendereckiego jeden z największych klasyków polskiej muzyki XX wieku. Jego kompozycje pogodziły zachwyty słuchaczy z powszechnym uznaniem specjalistów – krytyków i muzykologów.

Na portalu [Trzej Kompozytorzy](#) możecie posłuchać [niemal wszystkich jego kompozycji](#) oraz zapoznać się z [biografią](#), poznać [ciekawostki z jego życia i twórczości](#). A życiorys śląski twórca miał niezwykle barwny.

Uważany za geniusza kompozycji Górecki swój sukces zawdzięczał niezwyklej intuicji muzycznej. Do 19. roku życia był praktycznie samoukiem. Szybko stracił matkę, a ojciec i macocha Góreckiego nie chcieli się zgodzić na kontynuowanie edukacji muzycznej. Do szkoły muzycznej dostał się z trudem, nuty studiował po kryjomu, a pierwsze utwory często przyszło mu komponować w dworcowej poczekalni, gdy spóźnił się na ostatni pociąg do Rydułtów, gdzie mieszkał z rodzicami. Te wszystkie trudności tylko wykształciły jego charakter.

Studia muzyczne skończył dość późno, bo w 1960 roku w wieku 27 lat. Karierę kompozytora zaczynał od muzyki na wskroś nowoczesnej - na początku lat 60. wraz z Krzysztofem Pendereckim, Witoldem Szalonkiem i Kazimierzem Serockim stworzył nurt zwany sonoryzmem – radykalny brzmieniowo nurt awangardy. Koronnym przykładem utworu sonorystycznego jest *Scontri* (czyli *Zderzenia*).

Z czasem u Góreckiego zaczęła ujawniać się potrzeba prostoty. Odszedł od poszukiwań nowych form wyrazu i brzmień. Coraz bardziej interesowały go w muzyce wątki ludowe. Nawiązywał do zamierzchłych form, wprowadzał celowe archaizacje. Napisana w 1969 roku *Muzyka staropolska*, szokowała jednostajnością, ponurym transem – tak różnym od wczesnych, szalonych utworów kompozytora. Zaczął umieszczać w swojej muzyce coraz więcej wątków religijnych.

W latach 80. rozpoczął się jego flirt z popkulturą. Choć kompozytor nie pragnął sławy za wszelką cenę, ta przyszła po niego w najmniej spodziewanym momencie. Nie po drodze było mu z komunistyczną władzą, ale upomniała się o niego międzynarodowa scena artystyczna. W 1987 roku Górecki zaczął współpracować ze słynnym Kronos Quartet. Napisał dla nowojorskiego zespołu trzy kwartety smyczkowe. Nazywany był nawet piątym członkiem kwartetu.

Posłuchaj, jak o współpracy z Kronos Quartet opowiada sam kompozytor:

Współpraca z Kronos Quartet była jednak tylko preludium do prawdziwej sławy. Tę przyniosła mu *III Symfonia* - „*Symfonia pieśni żałosnych*” op. 36. Utwór został po raz pierwszy wykonany na festiwalu Warszawska Jesień w 1976 roku. W 1977 roku został zaprezentowany międzynarodowej publiczności na festiwalu we Francji.

III Symfonia najpierw wywołała wielki skandal – krytycy nie wiedzieli, jak go potraktować. Maksymalne uproszczenie muzyki i jej surowość wywołały prawdziwy szok. Niektórzy twierdzili, że nie jest to już muzyka poważna, tylko pop. Od razu pokochali ją za to słuchacze.

III Symfonia była inspirowana polską kulturą ludową, tradycyjnym polskim katolicyzmem i kultem maryjnym (nieprzypadkowo Górecki zadedykował papieżowi Janowi Pawłowi II napisaną w 1987 roku chóralną kompozycję *Totus Tuus*).

Prawdziwą gwiazdą popkultury Górecki stał się w latach 90. Nowe wydanie *Symfonii* z 1992 roku, w którym partie wokalne wykonała amerykańska śpiewaczka Dawn Upshaw, sprzedało się w milionowym nakładzie. Górecki stał się modny.

Popularność *III Symfonii* zbiegła się z modą na muzykę ambient i relaksacyjną. Chętnie nawiązywali do twórczości Góreckiego krytycy muzyczni. Do *III Symfonii* porównywali oni np. muzykę drum’n’bassowego producenta Goldiego. Utwór był też inspiracją m.in. dla trip-hopowego zespołu Lamb i dla niemieckich klasyków avant-rocka, zespołu Faust. Nigdy wcześniej polski kompozytor nie odniósł takiego sukcesu komercyjnego, będąc jednocześnie doceniony przez poszukujących twórców ze świata muzyki rozrywkowej. Listy pisali fani z całego świata. Żaden inny polski twórca, nawet Penderecki, nie cieszył się taką popularnością, choć on oczywiście również on miał (i wciąż ma) swoje wierne grono fanów.

Nagła popularność zaczęła doskwierać artyście. Schronienia szukał w Tatrach – region i jego kultura był dla Góreckiego ważną inspiracją. Kolejną była muzyka sakralna. Ale najlepiej czuł się na Śląsku i z tym regionem identyfikował się najbardziej. Nic dziwnego, że gdy w 2010 roku śląski magazyn „Ultramaryna” postanowił wyróżnić „10 bohaterów śląskiej kultury”, to miejsce Góreckiego w tym rankingu nie podlegało dyskusji.

„Z biegiem lat jego muzyka nabierała mocy, a jej autor niemal tylko był. W swoim stopniowym dochodzeniu do prostoty przypominał wielkich mistrzów pędzla. Doszedł do punktu, poza który nie musiał się już wznosić” – napisał jeden z autorów magazynu o Góreckim. Kompozytor znalazł się w zestawieniu obok takich twórców jak hip-hopowa Paktofonika czy Artur Rojek, wokalista zespołu Myslovitz. Jak widać, muzyka Góreckiego to dobre narzędzie do pokonywania barier między muzyką poważną a popkulturą.

Piotr Kowalczyk